LOKALNIE · #MIGRACJEIINTEGRACJE

ZROBIENI W RELOKACJĘ

Jan Wójcik · 10 marca 2025

Czy unijna relokacja to jest nasz największy problem związany z migracjami?

Temat migracji jest jednym z wyzwań współczesnej Europy wywołującym duże emocje. Z tego powodu łatwo jest wykorzystywany przez polityków do mobilizowania własnego elektoratu, tworzenia antagonizmów i politycznego rozgrywania przeciwników. Co zaskakujące w Polsce, ostra debata odbywa się pomimo prawie powszechnej zgody społeczeństwa na zaostrzenie polityki migracyjnej. Jednocześnie wysoki stopień rozemocjonowania, jaki obserwujemy, jest niekorzystny dla dyskusji, w której unika się skupienia na rzeczywistych problemach i rozwiązaniach.

Głównym celem ataku wznowionej z początkiem roku dyskusji stały się ponownie pakt imigracyjny i związana z nim relokacja imigrantów. W połowie lutego, wraz z nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi w Niemczech, punkt uwagi przesunął się jednak na naszą zachodnią granicę i zawracanie nielegalnych imigrantów z Niemiec do Polski.

Sprzeciw wobec relokacji zgodny z paktem

Obecny rząd Koalicji Obywatelskiej, którego politycy jeszcze w niedalekiej przeszłości zgadzali się na mechanizmy relokacyjne, a niektórzy nawet deklarowali wyższą gotowość niż ta wymagana przez Unię Europejską, teraz gorąco zapewniał, że nie przyjmiemy żadnego relokowanego imigranta. I świetnie. Tyle że nikt tego nie wymaga od nas i każdy kraj członkowski ma możliwość innej formy okazania „obowiązkowej solidarności".

> Tym samym w żaden sposób Donald Tusk i jego ekipa tą deklaracją nie podważali wynegocjowanego paktu. PiS zresztą wziął udział dokładnie w tej samej manipulacji, wytykając obecnemu rządowi, że jego zaplecze polityczne i medialne wzywało w 2023 r. do bojkotu referendum w sprawie migracji.

Niestety, jeżeli spojrzymy na pytania referendalne, to nie bardzo wiadomo, co odpowiedź na nie miała zmienić. Jedno z nich dotyczyło zgody polskich obywateli na przyjmowanie relokowanych imigrantów. Znowu, jak wyżej, zapisy paktu pozwalają Polsce na to się nie zgadzać, więc odpowiadając na nie, pozostalibyśmy dokładnie w tym samym reżimie prawnym. Drugie dotyczyło zburzenia muru na granicy, co mógł zrobić tylko polityczny samobójca, więc właściwie było bezzasadne w kwestii polityki w tym zakresie, a miało jedynie, z uwagi na ówczesny rozkład debaty, przechylić głosy na szalę Zjednoczonej Prawicy.

Dopiero w następnych dniach po deklaracjach dotyczących relokacji w przestrzeni publicznej pojawiło się oświadczenie przedstawicieli rządu, że nie tylko nie zgodzą się przyjąć imigrantów, ale również nie zamierzają realizować alternatywnego, finansowego, wsparcia krajów pod presją migracyjną. To była nowość w szerszej dyskusji, chociaż koncepcję powołania się na to, że ponieśliśmy ogromne koszty związane z uchodźcami z Ukrainy, słyszałem od ministra Macieja Duszczyka, nim objął stanowisko w rządzie. Tu zresztą znowuż zapis paktu przewiduje taką możliwość wyłączenia z mechanizmu solidarności kraju, który doświadczył dużej presji migracyjnej, na wniosek przedstawiony przez KE i zaakceptowany przez RE. Pytanie, czy to w przypadku Polski tak zostanie rozegrane, bo jak dotąd ani Komisja Europejska, ani nasi partnerzy nie kwapią się, by uwzględnić nasze argumenty. O tym przekonamy się jednak najwcześniej w 2026 r., gdy pakt wejdzie w życie.

Gdzie jest problem z paktem migracyjnym?

> Jeżeli jednak przez chwilę spojrzeć na pakt migracyjny z punktu widzenia Unii Europejskiej jako całości, to duża część jego zapisów ma sens.

Widać, że stoi za nim idea zniechęcenia imigrantów poprzez utrudnianie możliwości dostania się do miejsc dla nich atrakcyjnych. Stąd wprowadzone w nim są: tzw. procedura graniczna polegająca na przyspieszonym rozpatrywaniu wniosków w pobliżu punktu wejścia na terytorium Unii, zakaz składania wniosków w kilku krajach, pobieranie danych biometrycznych, wspólna baza i łatwiejsze cofanie imigrantów do krajów pierwszego wejścia. Pakt otwiera też możliwość współpracy z krajami trzecimi w zakresie cofania imigrantów z Europy i rozpatrywania ich wniosków poza unijnym terytorium.

Problemem jest jednak to, że Unia Europejska nie jest państwem, a to, co jest potencjalnym rozwiązaniem dla systemu jako całości, może być obciążeniem bądź nawet zagrożeniem dla poszczególnych jego elementów. Tak skonstruowane zapisy oznaczają, że większość presji migracyjnej zostanie skoncentrowana w państwach pierwszego wejścia na terytorium UE, w tym także w Polsce. To tu będzie odbywać się procedura graniczna, to przede wszystkim tu będzie można złożyć wniosek o azyl, a jeżeli imigrant wyjedzie na Zachód, to tu łatwo zostanie cofnięty do kraju pierwszego wejścia. Teoretycznie kwoty relokacyjne przewidziane zostały po to, żeby ulżyć takim państwom granicznym, ale obserwując niską realizację deklaracji relokacyjnych w poprzednich latach, naiwne byłoby liczenie na taką pomoc. Tylko czy pytanie o nasz stosunek do tych problematycznych zapisów paktu znalazł się w referendum migracyjnym? Niestety nie, pytano tylko o relokację.

Zniecierpliwienie Niemiec

Dyskusja wokół zawracania przez Niemcy imigrantów do krajów sąsiednich również nie ma wiele wspólnego z relokacją. Spór rozpaliły przedwyborcze deklaracje niemieckich polityków, którzy przed elektoratem chcieli zademonstrować politykę twardej ręki wobec imigrantów. A najłatwiej to było robić poprzez ich zawracanie do państw takich jak Polska. Deportacje do krajów pochodzenia w dużej mierze hamowane są przez przewlekłe procesy przed niemieckimi sądami i tu nie można było liczyć na szybkie przedwyborcze sukcesy, mimo że jest to jedyny rozsądny, ale niestety długofalowy mechanizm zatrzymania nielegalnej imigracji.

Obecne niemieckie działania w sprawie imigrantów nie wynikają w żaden sposób z zapisów paktu migracyjnego. Opierają się na solidnych podstawach prawnych związanych z regulacjami dublińskimi, które przyjęliśmy, dołączając do UE, oraz na bilateralnym protokole z 1994 r. między naszymi państwami o warunkach przekazywania osób bez pozwolenia pobytu zatrzymanych w obu krajach.

Biorąc pod uwagę powyższe przepisy, imigrant, który dociera z terytorium Polski do Niemiec, może trafić do nas z powrotem aż na cztery sposoby. Pierwszy i najdłuższy to procedura dublińska, w ramach której imigrant w Niemczech zgłasza wniosek o azyl i następnie ustala się państwo odpowiedzialne za jego rozpoznanie. Zwykle zgodnie z Dublin III powinien to być kraj pierwszego wejścia, ale są też wyjątki. Osoba starająca się o azyl może wykazać inne związki z krajem, gdzie złożyła wniosek, np. rodzinne lub odbyte studia w Niemczech. Niemcy w tej procedurze muszą też wysłać wniosek do Polski o przyjęcie imigranta, więc proces może się jeszcze wydłużyć. W tym punkcie pakt migracyjny wprowadza reformę, która pozwoli takiemu państwu jak Niemcy jedynie powiadamiać polskie służby i nie czekać na naszą decyzję.

Drugim i trzecim sposobem jest readmisja, czyli zawrócenie imigranta, którego wykryto na terytorium Niemiec, do Polski bez prawa do pobytu. Tu w wersji uproszczonej Niemcom wystarczy, że w ciągu 48 godzin od detekcji powiadomią i przekażą go polskim służbom. Odbywa się to bez zbędnych formalności, ale polskie służby muszą być obecne przy przekazaniu. Do tego, zgodnie z protokołem z 1994 r., muszą istnieć dowody co do jego pobytu w Polsce, takie jak stemple graniczne w paszportach, bilety potwierdzające trasę podróży lub zeznania funkcjonariuszy granicznych. W Polsce było głośno o co najmniej kilku udokumentowanych przypadkach, gdy niemieckie służby odwiozły na granicę imigrantów bez powiadamiania polskich służb. Stąd podejrzenia, że proceder obchodzenia zasad jest kontynuowany. Natomiast procedura readmisji pełnej wymaga już spisania wniosku do strony polskiej o przyjęcie imigranta, w związku z czym statystyki przekazanych imigrantów nie są szczególnie istotne dla tej procedury.

Wreszcie jest czwarta możliwość, która pojawiła się dzięki wprowadzeniu przez Niemcy kontroli granicznych – odmowa wjazdu na teren RFN. I prawdopodobnie, jeżeli Niemcy chwalą się w statystykach dużą liczbą imigrantów zawróconych do Polski, to głównie o to chodzi. Z kolei w naszych statystykach to nie jest odnotowywane, bo nie prowadzimy też kontroli granicznych. Pojawiają się co prawda pomysły, żeby te kontrole podnieść, ale czemu miałoby to służyć? Mało kto, poza przemytnikami i przestępcami, próbuje się przedrzeć w drugą stronę, a wykrywając osoby nieposiadające prawa pobytu w Polsce i opuszczające nasz kraj, musielibyśmy je zatrzymać w celu wszczęcia procedury o nakazie opuszczenia terytorium. Wtedy taka osoba odnotowana byłaby w bazie, a Niemcy mieliby ułatwioną procedurę readmisji.

Relokacja nie jest naszym największym problemem

Jak to wygląda w liczbach? W roku 2024 na podstawie przepisów o readmisji pełnej, uproszczonej i Dublin III (przypadki 1, 2 i 3) przyjęliśmy 1 251 osób wobec 1 567 w roku 2023. Spadek o 20%. Obywatele naszych wschodnich sąsiadów oraz Gruzji stanowili prawie połowę przyjętych, podobny rozkład był w poprzednim roku. Z kolei niemiecka policja federalna poinformowała, że na wszystkich wewnętrznych granicach niemieckich odmówiono wjazdu (4 przypadek) lub odesłano ponad 47 tys. imigrantów. Różnica w skali jest istotna.

By dopełnić obrazu, należy też mówić o wzroście wniosków azylowych składanych w Polsce, co będzie ułatwiać zachodnim sąsiadom readmisję, gdy imigrant postanowi (jak to jest w większości przypadków) kontynuować swoją drogę do krajów zachodniej Europy. Liczba wniosków w stosunku do 2023 r. wzrosła

o 70% i wynosi ponad 15 tys. Chociaż 71% to wnioski obywateli Ukrainy, Białorusi i Rosji, to w drugiej kolejności pojawiają się takie państwa jak Etiopia, Erytrea i Somalia, każde z nich po prawie 500 wniosków. W świetle tych danych, planowanych zmian wprowadzanych przez pakt migracyjny i zmiany nastawienia w Niemczech wobec migracji relokacja nie jest naszym największym problemem.

Czy należy Niemcy winić i być zaskoczonym? Nikt, kto przez ostatnich kilka lat obserwował zmiany w polityce niemieckiej, niezadowolenie społeczeństwa przestępczością imigrantów i masowością ruchów migracyjnych, wzrost popularności AfD czy zmiany poglądów w partiach takich jak CDU, nie ma prawa być zaskoczony.

> Od kilku lat można było spodziewać się, że Niemcy sięgną po narzędzia, podkreślmy to, zgodne z prawem, które mają pod ręką.

O ileż łatwiej jest postawić kontrole i odmawiać wjazdu czy dokonywać w 48 godzin odsyłania w porównaniu z wysiłkiem batalii prawnej, którą trzeba stoczyć w sądach przeciwko prawnikom wynajętym przez rodzime proimigranckie organizacje, stosujące najrozmaitsze wybiegi, by ostatecznie imigranta nie odesłać do kraju pochodzenia. Jeszcze na koniec jego ojczyzna musi się zgodzić na przyjęcie. A przypomnijmy, że głośna deportacja zaledwie 30 przestępców do Afganistanu musiała odbyć się za pośrednictwem negocjacyjnym Kataru.

Tak więc na bazie obecnych praw Niemcy już mogą ograniczyć dostawanie się imigrantów na ich terytorium zamiast martwić się odsyłaniem. Pakt migracyjny tylko wzmocni pozycję Berlina. Jednakże nie w obszarze relokacji, która była przedmiotem najwyższej troski naszych polityków i dziennikarzy mediów skoligaconych z partiami. Jeżeli więc ktoś nabrał Polaków na relokację, to nie Unia Europejska, a nasi właśni politycy, którzy debatowali o tym, co jest najprostsze i co najbardziej podnosi emocjonalne zaangażowanie wyborców, a nie o rzeczywistych zagrożeniach.

Wzmocnienie granic, deportacje, zmiana prawa w UE

Wyjścia z niekorzystnej sytuacji Polski mogą być trzy. Wzmocnienie ochrony granic kraju i zaostrzenie polityki w tym obszarze – w tej kwestii przegłosowano chociażby możliwość zawieszenia składania wniosków o azyl. Po drugie wprowadzenie skutecznych procedur powrotowych, czego nie zrobimy bez Unii Europejskiej, bo jakie są nasze zdolności negocjacji z Erytreą, Etiopią czy Somalią?

Wreszcie należy domagać się odwrócenia logiki dublińskiej, w myśl, której odpowiedzialność rozłożona jest geograficznie. W tym sensie, że obecnie to państwo chroniące granice zewnętrzne ponosi koszty ich ochrony i nielegalnej imigracji, przy całym wachlarzu praw wiążących ręce służbom. Tymczasem za ruch migracyjny odpowiedzialne ostatecznie są państwa oferujące szczodre wsparcie imigrantom, posiadające historyczne związki z krajami pochodzenia i osiadłe już liczne społeczności z danych państw, ułatwiające urządzenie się imigrantom w nowym domu. To wszystko stanowi magnes, nadzieję, która jest w stanie pokonać dowolny płot postawiony na drodze.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=54-XRRE6Y8U

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/zrobieni-w-relokacje/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć